Nr. 53. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK LWOWSKI.

Środa dnia 5. Czerwca. — Bonifac. Bisk. (rzym.) — Symeona Apost. (grec.).

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503³/₄ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłat.—

Wiadomości polityczne.

W radzie państwa rozpoczęły się w poniedziałek rozprawy nad adresem. Galerje były przepełnione; przybyło kilku nowych posłów między innemi hr. Baworowski. Na ławie ministerjalnej zasiedli pp. Beust, John, Taafe, Becke i Komers; hr. Beust opuścił jednak wnet salę. W skutek interpelacyi Skenego przedłożył Izbie p. minister Becke rachunek bieżący prowadzony z węgierskiem ministerstwem i wykaz zaległości podatkowych. Z wykazów tych dowiadujemy się, że od 16. Marca do 24. Maja wysłano do Węgier przeszło 12 mil. złr.; w tym samym czasie przesłano z Węgier 11 mil. Jeszcze gorsze wrażenie uczyniła wykazana kwota zaległych podatków, która wynosiła z końcem roku 1866 42 mil. a z końcem 1 kwartału r. 1867, o 7 mil. jeszcze więcej; przy niestałych podatkach, wynosiły zaległości 44 mil. złr. Dalej odpowiadał minister wojny na interpelację względem ufortyfikowania Wiednia. Minister oświadczył iż rząd niezamyśla miasto zamienić w fortecę, przezcoby komunikacja utrudnioną była, lecz tylko w odległości 1½ lub 2 mil wybudować Cytadele. Budowa ta wymaga 11 mil. złr., z których 5 mil. pokryte będą z wynadgrodzenia wojennego, otrzymanego od Włoch. Następnie przystąpiono do porządku dziennego a p. Herbst odczytał projekt adresu. Jako pierwszy mowca wystąpił Toman przeciw adresowi. Wychodząc, z faktu, iż Austrja zjednoczeniem jest różnych narodowości, wykazuje, że na podstawie tego nie może być organizowaną wedle systemu centralistycznego lub dualistycznego. Oświadcza dalej, ze systowanie rady państwa było potrzebnem, gdyż rada państwa była przeciwną wszelkiemu pogodzeniu się z Węgrami. Drogę wzajemnego porozumienia znowu porzucono, co się mowcy zdaje być szkodliwym. Węgierska konstytucję uznaje mowca, lecz i ona musi mieć swe granice. Tą granicą jest prawo Chorwacji, która w r. 1848 wyratowała Austrję. Czyż ją znowu chcą przywieść do rozpaczy i czasy z r. 1848 napowrót wywołać? W Austrji musi się równouprawnienie narodowości stać prawdą. Szczególnie Sławianie uskarzać się muszą na uciemiężenie, jakie cierpieć muszą ze strony Niemców. Mowca kończy słowami, „że Austrja istnieć będzie do końca świata, jeśli powodować się będzie sprawiedliwością wobec swych ludów.“

P. Tabuschnig pokłada zaufanie w rządzie, który wraz z posłami uraczy monarchję konstytucyjnemi swobodami. Zgody z Węgrami niemożna odwlekać, gdyż Węgrzy niedadzą się zmusić do przyjęcia patentów lutowych, lecz niech i Węgrzy nad tem się zastanowią, że kraje niemieckie nie dadzą się do niczego zmusić. Dalszy mowca Svetec z Słowenji przemawiał za systowaniem rady państwa i przeciw dualizmowi, który dzieli monarchję na dwa obozy, przeciw czemu występują Słowianie jaknajsilniej. Ostatecznie przemówił Krzeczunowicz przedstawiając stanowisko delegacji polskiej, broniąc systowanie i wykazując, że państwo w zupełności dopiero będzie zaspokojone, jeśli prócz Węgrów i inne narodowości otrzymają to, co im się należy. Tyle z posiedzenia.

Organizacja stronnictw postępuje, przyznać jednak można, że centraliści nie bardzo się różnią od tak zwanych autonomistów którzy nieuznają autonomji. Donoszą także, że Polacy prócz znanych punktów żądają również osobnego sądu najwyższego z siedzibą we Lwowie.

„Dz. War.“ ogłasza wraz z ukazem, o którym wczoraj donieśliśmy, drugi ukaz, okazujący dobitnie, że Rosja wcale niemyśli się powstrzymać na drodze dalszego tępienia katolicyzmu polskiego. Ukaz ten brzmi:

„Wziąwszy na uwagę przedstawione przez namiestnika naszego w królestwie polskiem powody, wykazujące konieczność zniesienia djecezji Podlaskiej rzymsko-katolickiej i wnioski w tym przedmiocie komitetu do spraw królestwa, rozkazujemy: 1) Djecezję podlaską z kapitułą, konsystorzem i seminarjum znieść bezzwłocznie, z uwolnieniem biskupa Szymańskiego od obowiązków zwierzchnika djecezji. 2) Należące do djecezji Podlaskiej kościoły przyłączyć do djecezji Lubelskiej rzymsko-katolickiej, i 3) wprowadzenie powyższego wykonanie poruczyć namiestnikowi naszemu w królewstwie polskiem.

Rządzący senat nie zaniedba uczynić ku wykonania niniejszego ukazu naszego, właściwych rozporządzeń. Na oryginale własną Jego ces. Mości ręką podpisano: „Aleksander“.

Dodatkowo uzupełniamy wczorajsze doniesienie o amnestji, iż tylko natenczas internowani zachodnich prowincji powrócić mogą, jeżeli zechcą się przesiedlić do królestwa polskiego. A czyż nie jest to miasto amnestji nowym aktem gwałtu?

W sprzeczności z temi ukazami donosi „Wrocł. Gaz.“, że po powrocie cara z Paryża nastąpić mają doniosłe zmiany w królestwie polskiem. Koncesje te będą uczynione w zamian za ustępstwa Francji w sprawie wschodniej. Jedni posuwają zmiany powyższe aż do utworzenia osobnego królestwa pod rządem W. ks. Konstantego. Są to wprawdzie wieści, które jednak nie są zupełnie bez podstawy a ciekawem jest, że prezydent miasta Witkowski trzyma na pogotowiu dwa białe orły, które w danym razie figurować będą na bramie trjumfalnej przy wjeździe cara.

Car rossyjski udać się ma po zwiedzeniu wystawy do Londynu. 2. czerwca, był on przytomny wraz z Napoleonem wyścigom konnym, gdzie się znajdowali król belgijski, królewicz pruski i inni książęta. Francuzi byli zachwyceni, ponieważ pierwszymi u mety byli dwa konie francuzkie; podczas gdy Anglik był trzecim. Donoszą że Turcja przystała na projekt Francji względem wysadzenia międzynarodowej komisji, która rozpoznawać ma użalenia Kandjotów. Dzień wymarszu załogi luksemburgskiej nie jest wyznaczonym, wojsko jednak będzie po wymarszu umieszczone w najbliższych miastach pruskich.

Urzędowa „Wiener Ap.“ donosi o poddaniu się na łaskę Maksymiljana w Kwertaro dnia 15. maja. Dowodzącym był tam Escobedo; Juarez udzielił wolność pochwyconym 600 cudzoziemskim żołnierzom, co niejako otuchę daje względem losu cesarza. W angielskim parlamencie oświadczył lord Stanlej, że wiadomość o rozstrzelaniu Maksymiliana jest dotąd tylko pogłoską.

Zjazd monarchów w Paryżu.

Ile razy dzienniki donoszą o odwiedzinach panujących, tyle razy też nietylko bujna fantazja lecz i wytrawny rozum stanu podsuwają tymże jakieś nadzwyczajne znaczenie lub naprzód obmyślane zamiary. A powszechne to mniemanie tem bardziej zyskuje na usprawiedliwieniu, ile że wszystkie w nowszych czasach przez monarchów przedsiębrane zjazdy istotnie w skutkach swych, największą miały donośność polityczną.

I tak wszystkim jeszcze pamiętny ów zjazd Napoleona z nieodżałowanym Cavourem w Plombieres, gdzie w tajnym traktacie położony został kamień węgielny do przyszłego zjednoczenia Włoch; niemniej znane są kilkoletnie zabiegi Bismarka, który wszelkich używając środków, Napoleona zniewolić chciał do podobnego wspierania Prus w celu zjednoczenia Niemiec. Zjazd monarchów w r. 1850 w Ołomuńcu również wydał znakomity owoc, gdyż napowrót choć nie na długo zlepił rozpadającą się Rzeszę niemiecką.

Owoż położenie obecne Europy jest tego rodzaju, tyle spraw zostaje w czasowem tylko zawieszeniu, że niepodobna aby stan taki długo jeszcze potrwać mógł. Dodajmy do tego powszechne wycieńczenie finansów pierwszorzędnych państw europejskich, które skutkiem jest olbrzymich i ciągle trwających uzbrojeń, a łatwo pojmiemy, że zjazd odbywający się właśnie co w Paryżu, niemoże obejść się bez bliższego zastanowienia się nad tą groźną sytuacją, która przy lada zdarzyć się mogącej okoliczności, wzniecić może pożar i burzę, którą natenczas nikt nie będzie w stanie uśmierzyć.

Konferencja londyńska przed kilku dniami ukończona, załatwiła tylko chwilowo spór między Prusami a Francją neutralizo-

waniem fortecy luksemburskiej a sprawa wschodnia, podtrzymywana przez powstanie kandyjskie, zbrojenie się Grecji i wsparcie choćby tylko moralne Rosji, koniecznego a rychłego domaga się rozwiązania. Cały świat też przeczuwa, że stan taki niepotrwa i że Europa wkrótce doczeka się powszechnej wojny, jeźli sprawy te niezostaną załatwione w spokoju na kongresie monarchów.

Przypatrzywszy się jednak bliżej, powątpiewać wypada, aby takie drażliwe i wręcz przeciwne pretensje i zamiary państw, pogodzić się dały pokojowo — dlatego mniemamy, że choćby i chwilowo zjazd monarchów utrwalił pokój, to życie jego niebyłoby zbyt długie, bo istniejące sprzeczne interesa pogodzić się niedają.

Prusy i Rosja mają jasno przed sobą wytknięty cel, do którego tak jedno jak i drugie mocarstwo kroczą wytrwale i z obaleniem wszelkich na drodze stojących mu przeszkód. Jedność Niemiec pod panowaniem dynastji Hohenzollernów — oto cel, do którego Prusy dążą od kilku wieków, a trzeba im przyznać, z wielką zręcznością i niemałem powodzeniem, bo dziś zaledwie pozostaje im jeszcze kilka śmiałych kroków do osiągnięcia tak ambitnych życzeń. Rosja w ścisłem wykonaniu testamentu Piotra Wielkiego widzi swe przeznaczenie, do którego urzeczywistnienia coraz bardziej się zbliża. Obaliwszy o ziemię Polskę, przytłumiwszy Czerkiesów, podkopawszy z gruntu i tak już zgniłą budowę tureckiego państwa, a podburzając uprawnioną zresztą dążność ludów sławiańskich do pozbycia się panowania tureckiego, Rosja wyczekuje tylko chwili, w którejby skorzystać mogła z zajęcia Europy innemi wypadkami i dokonać dzieła zniszczenia Turcji.

Owóż wobec podobnych dążności powiększenia się tych państw, Francja nie może pozostać obojętną, a dziś już niemożna powątpiewać, że musi się również postarać o swe terytorialne rozszerzenie, o poniżenie lub ukrócenie wzmagającej się potęgi Prus i Rosji.

I w jakim kierunku, pytamy się, mogłoby przyjść do skutku porozumienie się między Francją a Prusami i Rosją. Żadne z tych mocarstw niechce uronić ani cząsteczki swej potęgi, a innego przedmiotu do odpowiedniego wynagrodzenia nie tak łatwo znaleść. Prusy bowiem nieodstąpią lewego brzegu Renu, za dozwolenie przyłączenia południowych Niemiec, a Rosja nieustąpi Polski, miasto powiększenia tronu greckiego, na którym zasiada córka carska. Inaczej zaś przypuścić niemożna, by Francja przychyliła się do żądań Prus i Rosyi.

Są jednak politycy, którzy obawiają się, by koszta porozumienia się ponieść nie musiała Austrja, lecz mniemamy że podobna obawa jest płonną, bo właśnie w interesie Francyi leży, istnienie nietykalne monarchii austryackiej, która przecież aczkolwiek słabą, stanowi jaką taką przeciwwagę przeciw Prusom i Rosyi. Zawsze jednak być może i spodziewamy się nawet, że jeden z trzech umawiających się monarchów podnie ofiarą przebiegliwości dwóch drugich. W krótce, bo wniespełna może roku wypadki okażą, kto został oszukanym.

Korespondencje.

Z nad Seretu 1go Czerwca 1867.

Dopiero teraz przychodzimy do przekonania, jak doniosłości był wniosek mniejszości sejmu, domagający się utworzenia gmin zbiorowych, bez wyłączenia obszarów dworskich. Złączone bowiem gminy mogłyby prędzej podołać obowiązkom samorządu na nie włożonym, podczas gdy teraz ani z miejsca się ruszyć się nie mogą. Powodem zaś nieudolności jest brak oświaty i brak pieniędzy. Oświata dałaby się była zastąpić częściowo zastępcami obszarów dworskich i przybraniem zdolnych pisarzy, którzy przecież ustawę gminną lepiej by rozumieli, jak obecni radni po wsiach i miasteczkach — pieniędzy zaś w złączeniu łatwiej zebrać niźli będąc ograniczonym na siły własne. Tak tedy koszlawieje cały samorząd, popełnia bezprawia przeważnie w skutek nieznajomości ustaw i wcale nie przynosi pożytku krajowi.

Braki te, na małych miasteczkach tem jaskrawiej występują — i tak w sąsiedniej mieścinie liczącej około 2000 dusz, w której w skutek niecnych machinacji przeprowadzono wybór ciemnego chłopa na burmistrza, chociaż byli kandydaci między miejscową inteligencją — utworzyło się z Rady gminnej istna wieża Babel. Porządku żadnego w mieście niema — każdy rządzi a nikt nic nie robi. Nam sąsiadom mającym ciągłą styczność z tem miasteczkiem, dała się ta autonomja najbardziej we znaki. Posełamy n. p. po mięso, cukier, kawę, ocet i t. d., i za drogie pieniądze otrzymujemy najgorszy towar a prócz tego oszukani bywamy na wadze jak najbezczelniej. Kilkakrotnie kilku nas udawało się do tego malowanego burmistrza — lecz cóż, on nieznа zakresu swej władzy, więc pozosłało po dawnemu — Który z nas nie produkuje n. p. ocet w domu, lub nie zamówi sobie wina w handlu większym to niech pewnym będzie iż zamiast tych artykułów dostanie istnej trucizny. Próbkę takiego octu, zawiózł piszący raz wójtowi, lecz szanowny burmistrz znów nie wiedział co z tem uczynić. O tyle przynajmniej wpłynęliśmy prywatnie, iż Rada od kilku tygodni przyjęła pisarza, któremu jednak tylko 200 złr. płaci. Lecz w tem okazały się nowe trudności; niema bo wiem zkąd wydobyć pieniędzy na zapłatę pisarza. Uchwaliła tedy rada, by wszelki dowóz do miasta podlegał opłacie; orzekła targowe, placowe i konsumcyjne od jadła i napoju. Na szczęście wysłano tę uchwałę do Wydziału krajowego, który zapewne radę pouczy, iż wedle ustawy wolno tylko na konsumcję i to ponoś do 50% nakładać — z której to konsumcji wyszynk wódki jest wyłączony. Wydział również pouczy, iż na pobieranie targowego trzeba rządowego zezwolenia, a że tylko placowe wolno ściągać gminie.

Zresztą nie wchodzę, co się z tą uchwałą rady stanie i cieszę się tem przynajmniej, iż gmina jaki taki będzie miała dochód do opłacenia pisarza, który przecież zdoła wpłynąć na utrzymanie lepszego porządku w mieścinie biednej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Czeski dziennik „Swoboda“ zawieszony został na 3 miesięcy; owóż to istotna swoboda dziennikarstwa słowiańskiego.

* „Narodówka“ klacz gniada, ubiegać się będzie o nadgrodę rządową 300 dukatów na wyścigach konnych d. 17. b. m. wedle programu ogłoszonego przez wydział Towarzystwa chowu koni.

* We Lwowie dnia 26. maja w szynkowni za rogatką gródecką, przyszło do bitki między dwoma artylerzystami i jednym przedmieszczaninem, który poraniony został szablą w głowę tak niebezpiecznie, że wskutek tych ran umarł.

* W Paryżu odbyło się dnia 30. maja w kościele Wniebowzięcia uroczyste nabożeństwo polskie, na którym celebrował biskup z Zagrzebia Strossmajer.

* Napotykamy często na trotuarach i przed kamienicami fiakry stojące bez furmana, który tymczasowie uracza się w szynku, lub gdzie indziej się zabawia. Lubo nie można posądzić konie fiakerskie o zbyteczną ognistość i obawę spłoszenia się, jednak mogą z tego zdarzyć się niebezpieczne i szkodliwe wypadki, jak tego świadkiem byliśmy wczoraj gdzie koń nie mogąc się doczekać woźnicy, ruszył na swoje zwykłe stanowisko i przy tej ewolucyi powybijał szyby w sklepie na ulicy Karola Ludwika i kilka ludzi potrącił.

* Od czasu otworzenia pożyczkowej kijowskiej kasy tj. od 22. lut. r. b., weszło 12 prośb o pożyczkę dla zakupienia dóbr od Polaków. Dwoje z tych dóbr, których sprzedaż odbywała się drogą publicznej licytacyi, nie pozyskały dotąd pożyczki, dziesięć, których sprzedaż odbywała się dobrowolnie, rzeczoną pożyczkę pozyskały. Majątek Zubuwszczyzna, należący do Brygidy Sztam, w powiecie radomyślskim położony, a mający rozległości 1033 dziesiatyn, sprzedany został za piętnaście tysięcy rubli sr. Aleksandrowi Bielajew z woronezkiej gubernii.

* W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego w Winiarach pod Poznaniem zaszła walna bójka żołnierzy pruskich z włościanami, przyczem z obu stron było wielu rannych.

* W Poznańskiem wzrasta czem raz więcej zamiłowanie do zakładania biblioteczek ludowych. Po wsiach, za staraniem ks. proboszczów powstało już kilkadziesiąt takich biblioteczek, to też chęć coraz większa budzi się między ludem, który, jak mówi poeta, „dzwignie Polskę swemi plecy!“

* Do niedawna jeszcze wszystkie gazety niemieckie zaręczały, że Szlezwiczanie nic nie mają pilniejszego na sercu, jak wyswobodzić się z jarzma duńskiego. Stało się to nareszcie tak, że oni sami najmniejszych za to ofiar nie ponieśli, ani w krwi, ani w pieniądzach, dostali się bez wszelkiego kłopotu do wielkiej niemieckiej ojczyzny, a teraz jaki taki z nich, co tylko może, gdy ma dźwigać karabin na honor i pożytek tej nowej ojczyzny, ucieka za morze do Danji. Ludność kilku miast wynosi się nawet — do Ameryki.

* Arcybiskup poznański hr. Ledóchowski wydał list pasterski oznajmujący wyjazd swój do Rzymu na kanonizację błogosł. Jozafata Kuncewicza, z kąd obiecuje wkrótce powrócić i apostolskie przynieść błogosławieństwo dla owieczek W. księztwa Poznańskiego.

* Wieżę kruświcką, ów najdawniejszy pomnik Polski, w której wedle legendy myszy Popiela zjadły, poczęły władze pruskie germanizować a to w ten sposób, iż ustanowiły komitet złożony z landratów, celem utrzymania tej wieży, który zbierając składki po całym kraju, orzekł w statutach iż corocznie urządzony będzie na górze zamkowej *piknik* (!) dla członków rodziny właściciela, który jest junkrem. Również uchwalono by wieży strzegł inwalida z wojska pruskiego. Zaprawdę jadowitość rządu trudno dalej posunąć.

* Medalionik złoty z fotografią kobiety, złoty sygnet z białym kamieniem i pierścień złoty z zielonym oczkiem, są w sądzie pow. miejskim do poznania, i za złożeniem dowodów własności do odebrania. Przy tym zwraca się uwagę publiczności, by poskodowani zgubą lub kradzieżą, zgłaszali się do sądu, gdzie podobne przedmioty deponowane odpytać można.

* Wczorajsze magiczno-eskamoterskie przedstawienie p. Epsteinn zadowolniło licznie zebraną publiczność. Zręczność nadzwyczajna, z którą się popisywał liczne zjednała mu oklaski; najbardziej zaś

podobała się stuczka, w której przez obecnego rotmistrza od huzarów ostro nabitym pistoletem, pozwala strzelać do siebie i łapie w powietrzu kulę, poprzednio przez publiczność znaczoną i przy widzach do pistoletu wsadzoną. Koncert na ustnej harmonice zadziwił słuchaczy i przekonał oraz, że eskamoter jest również artystą - muzykiem. Ostatnia produkcja brzuchomowcza, w której naśladował kilkanaście głosów z różnego oddalenia w zupełności zadowoliła słuchaczy. Następne przedstawienie odbędzie się we Czwartek z zupełnie nowym programem.

* Huragan bezprzykładnej w naszych krajach gwałtowności, dotknął okolicę koło Łucka wołyńskiego. Udzielono nam, pisze „Gaz. Warsz., list z Worotniowa, z którego podajem wyjątki: Między godziną 3cią a 4tą po południu, d. 18. maja niesłychany orkan przeszedł przez folwark Worotniow, niszcząc i obalając wszystkie budynki; ocalały tylko choć mocno uszkodzone: dom mieszkalny, owczarnia jedna i stodoła; zaś dwie oficyny, stajnia nowa, kuźnia, wołownia, obora, stodoła i wszystkie mieszkania parobków (do 30 familij) z karczmą, zniszczone i w ruinach. Cały tabor do 600 sztuk owiec wpędziło i potopiło w stawie. Gorzelnia zniszczona; we wsi położone zabudowania zupełnie burza rozrzuciła, kilku ludzi straciło życie; bryczki, wozy, zupełnie połamane, kawałki znajdowano o wiorstę od folwarku. Rano przejeżdżałem przez folwark Zwirów, cieszył mnie nadzwyczaj piękny rzepak, powracając ani śladu nie znalazłem z tego rzepaku, grad do szczętu go wybił, równie jak okna w tym folwarku. Nie był to grad właściwy, ale kawały lodu tak duże, że kiedym przejeżdżał po burzy przez folwark Siemiaków, chłopi zbierając na polu, pokazywali mi kawały lodu, które się nie mieściły w dwojaki w jakich im jeść przynoszą. Od samego prawie Siemiakowa (przestrzeń przez las 6 do 7 wiorst), napotykałem na drodze leżące kawały drzewa, gonty, a na wiorstę od Worotniowa drzewa które burza z budynków powyrywała. Przejechać nawet było trudno; w lasach szkoda ogromna, w ogrodzie lipy i graby stuletnie z korzeniami powyrywało i o staje poniosło. Z cerkwi murowanej dach cały równie jak z kaplicy zerwany. Nie ma też gdzie gotować, gdyż nawet piece i kominy do szczętu porozwalane; karczma w Kleczanach rozwalona najzupełniej. Urzędników jadących do Worotniowa na rewizję gorzelni, burza zaskoczyła przed Kleczanami, z końmi i powozem pędziła więcej wiorsty, aż do stawu w Worotniowie. Jeden z nich jest zupełnie nieprzytomny; powozu ani śladu niezostało.

Nadesłane.

Na inserat wniesiony przeciwko mnie i obywatelom miasta Oświęcima do łamów Czasu, przez szanowną p. L. z Russockich Dąmbskę, a umieszczony tam dnia 7. maja, mam honor tak się odezwać:

Podałem wprawdzie niejakie wiadomości historyczne o klasztorze Dominikańskim w Oświęcimie już w ruinach leżącym do „Dzien. Lit." w r. 1866, ale nie jak szan. korespondentka zauważa „niby na żądanie", tylko na usilne prośby reprezentantów tamtejszej gminy miejskiej. Podając rękę bratnią moim rodakom, nie miałem zamiaru naruszyć drażliwości szanownej p. L. z R. Dąmbskiej, której z osoby i nazwiska nie znałem, ale chciałem przysłużyć się szlachetnym celom miasta, jakie w podźwignieniu owych starych przez książąt Piastowskich zbudowanych murów, dla dobra swojego upatruje. Kto z chęci coś daje, nie zagląda w kieszeń swojej gotówki, tylko ją poda jak może, tak też i ja nie zaglądałem w księgi tabularne, kto teraz jest właścicielem tych murów, bo mnie to nic nie obchodzi, tylko wsparłem najpiękniejsze zamiary moich ulubionych rodaków, jedynie tylko chęcią dobrą.

Lecz z niemałą zadumą dowiedziałem się dopiero teraz, iż szan. p. L. z R. Dąmbska, jest właścicielką rzeczonego miasta, i zastanawia mnie to bardzo, zkąd miasto Oświęcim przychodzi do swego herbu: orła białego, do magistratu, do municypalności, do swoich przywilejów poniekąd bardzo korzystnych a nawet do swoich dóbr: Pławy i Lasy — czy to także jest własnością szan. p. L. z R. Dąmbskiej? — O jakżebym chętnie w tym względzie prosił o objaśnienie! — Lecz mniejsza o takie drobnostki nie prowadzące do celu, a może i drażniące płeć piękną, do której sz. p. L. z R. Dąmbska należy. Szło tu o rzecz daleko ważniejszą, szło tu o podniesienie historycznej pamiątki, w obecnym czasie istotnie w poniewierce leżącej! —

Za dobrych czasów i bytu pomyślnego miasta pod panowaniem królów Zygmuntów, liczyło miasto Oświęcim 500 domów i 5 kościołów. Przez wojny szwedzkie a potem przez uciemiężliwe zdzierstwa starostów Oświęcimskich, podupadła i zmarniała ta, z swojej historyi uczonemu światu znana mieścina, a niegdyś stolica książąt udzielnych, i nie ma dzisiaj przy swojej autonomii już nawet właściwego kościoła, gdyż tak do ruin klasztoru Dominikańskiego, jak do spalonego kościółka farnego sz. p. z R. Dąmbska za właścicielkę się przyznaje. Cóż tedy miastu i jego biednym mieszkańcom uczynić wypada? Chyba modlić się na rynku pod gołem niebem i żalić się na nielitościwość swojej Opiekunki! — Ponieważ zaś po spaleniu się tego miasta r. 1863. w dotkliwą nędzę pogrążeni mieszkańcy, nie mają za co odbudować sobie nowej świątyni Bożej, więc wielkiby to uczynek był ze strony sz. p. z Rus. Dąmbskiej, gdyby im pozwoliła odbywać nabożeństwo już nie w Jej kościele, ale przynajmniej w tych murach zrujnowanych, gdzie teraz skład słomy i siana przechowuje. Wdzięczność ich pozostawiłaby tam z kamieni grobowców książąt Piastowskich, których popioły teraz z śmieciem się mieszają, pomnik na przyszłość, a modły i westchnienia ludu wyjednałyby Jej u tronu Najwyższego zbawienie dla duszy!

Taki był główny cel mojego artykułu.

Co się zaś tyczy uniesień sz. p. z R. Dąmbskiej tyczących się mojej osoby, przyznać się muszę, iż mi są obojętne, bo dalekim będąc od sporu a mając zawsze uszanowanie ku płci żeńskiej, sądzę iż Jej godność jako matka kwitnących dorosłych dzieci, postąpi sobie nadal drogą umiarkowania.

Jan Nep. Gątkowski.

Spiski i ruchy
w Galicji po roku 1831.

(Ciąg dalszy).

Następny rok 1840 obfitszym był w wypadki. Przemyski starosta bowiem Czecz, wyśledził spisek między młodzieżą i wojskiem, który zniewala nas do cofnięcia się o kilka lat wstecz, by wykazać źródło jego właściwe.

Loża karbonariuszów przez Bulharyna w r. 1833 we Lwowie założona, rozwiązała się w skutek aresztowań i wydalenia wielu członków z kraju. Pozostałe niedobitki, którym przodował Adolf Dawid i Hugo Wiśniowski utworzyły Stowarzyszenie, przygotowawcze kroki do spisku wielkiego na celu mające i wciągnęli weń Teofila Wiśniowskiego, gubernialnego konceptowego praktykanta, Adolfa Leo i fiskalnego praktykanta Franciszka Smolkę. Stowarzyszenie to przybrawszy wiele innych członków podzieliło się na roty po pięć, a wszyscy przewódzcy rot stanowili władzę najwyższą. W Krakowie zaś trzymała się jeszcze loża karbonariuszów, lecz nie rozszerzała się wcale, gdyż drugie również przygotowawcze Stowarzyszenie z Lesławem Łukasiewiczem, Seweryném Goszczyńskim i Napoleonem Nowickim na czele, odbierało karbonariuszom wszelką możność robienia prozelitów. Wzajemne to szachowanie się i brak karności wywołały rozstrój, któremu Nowicki w ten sposób zapobiedz się starał, iż obumarłe życie w loży karbonariuszów w Krakowie, rozbudzić zamierzał przystąpieniem członków Stowarzyszenia przygotowawczego do karbonariuszów, a następnem utworzeniem drugiego podporządkowanego Towarzystwa. Taką samą reorganizację zamyślał przeprowadzić i we Lwowie gdzie przybył w r. 1834. Po swem przybyciu zawezwał wszystkich przewódzców rot do siebie, i obeznał ich z historją powstania karbonariuszów z statutami i znakami poznania wzajemnego. Zasady w statuta przyjęte, niemniej organizacja pracy i cel tejże, zgodne były zupełnie z podstawą organizacji towarzystwa przygotowawczego, a ponieważ nastręczały sposobność porozumiewania się z całą demokracją europejską, przeto przyjęte zostały w zupełności od spiskowców lwowskich. Wedle przyjętej a w Maju 1834 na Cetnerówce dokonanej reorganizacji, dzieliło się całe towarzystwo na poręby (sekcje) z których każda wybierała mistrza, sekretarza, strażnika czyli cenzora i delegata do wyższej dykasterji, czyli właściwej loży, złożonej z mistrzów i delegatów, którym przewodniczył wielki mistrz. Pierwszą dykasterję składali: Hugo i Teofil Wiśniowscy, Marcin Kordaszewski, Jan Prochaska i Henryk Bogdański, a po uwięzieniu ostatnich wstąpili na ich miejsca Franciszek Smolka, Adolf Leo i Kazimierz Grocholski. Smolka, objąwszy wyborem mu przekazany urząd wielkiego mistrza, począł gorliwie zajmować się rozszerzeniem towarzystwa i pod jego to przewództwem stanęła w Przemyślu druga loża, przeważnie z księży i seminarzystów złożona, którzy obrali mistrzem Adama Bieleckiego, prefekta gr. kat. seminarium.

Kosmopolityczny kierunek karbonariuszów, zniewolił Smolkę do starania się o dalszą reorganizację, a mianowicie do wytknięcia celu jasnego, którym miało być przygotowanie do odbudowania Polski. W tym samym duchu starała się loża Krakowska przekształcić. Stanęło tedy w r. 1835. na miejsce karbonariuszów, „Stowarzyszenie ludu polskiego" z centralną władzą w Krakowie, której podporządkowano trzy władze prowincjonalne: jedną w Krakowie dla Rzeczypospolitej i Wadowskiego, Bocheńskiego i Sandeckiego obwodu — drugą w Tarnowie dla Tarnowskiego, Jasielskiego, Rzeszowskiego i Sanockiego — a trzecią we Lwowie dla reszty obwodów wschodnich. Prowincjonalne władze opierały się na władzach obwodowych, a obwodowe na gminach, którym sołtysi przewodniczyli.

We władzy centralnej w Krakowie zasiadali Łukasiewicz, Gruszczyński i Januszewicz, w prowincjonalnej władzy we Lwowie Smolka; Szymona Konárskiego zaś wysłano do Polski a obu Wiśniowskich na wschodnią Galicję, którzy w Kołomyji, Stanisławowie, Samborze, Złoczowie i Sanoku w bardzo krótkim czasie postwarzali władze obwodowe.

Krakowscy spiskowcy zbyt jednak głośno prowadzili sprawę, co dało powód do zbrojnej interwencji trzech mocarstw i do obsadzenia Krakowa przez c. k. austrjackie wojsko. Okupacja ta rozbiła centralną władzę, a wielu ze spiskowców schroniło się do obwodu Bocheńskiego. Lwowska władza prowincjonalna z obawy przed rozbiciem zupełnem, wysłała tedy Roberta Heferna (obecnie radnego miasta Lwowa) do Krakowa, a skutkiem misji jego było przeniesienie centralnej władzy do Lwowa, która zorganizowawszy się składała się teraz ze Smolki, Heferna, Goszczyńskiego, Malinowskiego, Szczepanowskiego i Koreckiego, a następnie z pierwszych trzech jako najwyższej trias.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

* Dyrekcja długu państwa ogłasza, że wymia na przypadających z dnia 1. lipca 1867. talonów za nowe arkuszy kuponowe do 5 procentowych obligacji pożyczki w śrebrze z dnia 1. lipca 1854, rozpocznie się w c. k. uniwersalnej kasie długu państwa dnia 6. czerwca b. r.

• Ukaz carski nakazuje wybicie monety miedzianej za 3 miljony rś. pod warunkiem, aby z pudu wybijano nie jak dotąd 32 rś., ale 50 rubli. Nowy ten środek, zasadzający się na fałszowaniu monety, motywują koniecznością zapobieżenia wywozu monety za granicę.

Część urzędowa.

Nominacje. Nadzw. poseł i pełnom. ministra przy dworze szwedzkim Władysław hr. Karnicki, otrzymał godność c. k. rzeczywist. tajnego radcy.

Konkursa. Posada prokuratora przy sądzie obw. w Tarnopolu; term. podania do 3. lipca; — leśniczego miejskiego w Trembowli (315 złr. i pauszalia); t. p. do 15. lipca.

Kurs lwowski, z dnia 4. czerwca.	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	81	5	89
Dukat cesarski	5	84	5	94
Półimperjał rosyjski	10	05	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	65	1	68
Talar pruski	1	82	1	86
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	76	68	77	42
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	80	33	81	13
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	69	17	70	—
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	70	—	70	92
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	235	—	239	33
„ „ „ czerniowieckiej .	179	—	183	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. czerwca.	złr.	kr.
5% Metaliki	60	25
5% Pożyczka narodowa.	70	10
Losy pożyczki z roku 1860	88	50
Akcje banku wiedeńskiego	722	—
„ „ kredytowego	185	60
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	123	80
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	82

Przyjechali do Lwowa
dnia 3. czerwca.

Hotel George: PP. Wiśniewski T. z Krystynopola, hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa.
Hotel europejski: Christiani-Grabiński H. z Bratkowiec, Kopestyński Z. z Bylic.
Hotel Langa: Lachowski L. z Buczacza.
Hotel angielski: Baworowski L. z Wulki król., Malczewski H. z Gniłowody, Dworski A. z Przemyśla.
Hotel Kuhna: Wąsowicz J. z Turzego.
Hotel krakowski: Bogochwalski S. z Rudek, Romański F. z Ciemierzyniec.

OGŁOSZENIA.

Komitet założycieli
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego.

Gdy subskrybcja na akcje z dniem dzisiejszym zamkniętą została, przeto wzywa się uprzejmie subskrybentów, żeby do **dnia 23go Czerwca b. r. uzupełnili pierwszą wpłatę 40% czyli złr. 80 w. austr.** na każdą akcję. Pierwsza ta wpłata wniesioną być może bądź bezpośrednio do **kasy bióra naszego przy ulicy Długiej, pod l. 39,** bądź do rąk osób prywatnych, urzędów i zakładów, u których subskrybcja dokonaną była. W miarę zaś wniesionych wpłat, akcje interymalne wraz z kuponami wydawane będą.

Lwów dnia 3go Czerwca 1867. 135-1-3.

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**